

BITWY NA JAJA ZAMIAST WOJEN

JONKOWO\\ Nazwa Wiejski Teatr Węgajty nie jest metaforą. Siedziba zespołu jest oddalona od asfaltowych dróg. Otaczają ją lasy i mokradła. To jednak nie przeszkodziło w zagraniu spektaklu i świętowaniu... 35 urodzin teatru w licznym gronie.

Jeden z gości jubileuszu prof. Leszek Kolankiewicz z Instytutu Kultury Polskiej UW nazwał Węgajty miejscem rozstań i spotkań. Rozstań ze względu na trudną historię Warmii, spotkań z uwagi na założycieli teatru — Wacława i Mute Sobaszków. On jest historykiem sztuki. Jego rodzina wyemigrowała z Warmii po przegranej plebiscycie w 1920 roku. Dziadek Sobaszka — Stefan Makuracki — w czasie plebiscytu pisywał do „Gazety Olsztyńskiej”. Mute jest Niemką. Wychowała się w NRD. Prof. Kolankiewicz nazwał ich Platońskimi półlówkami, które się odnalazły. To niejedyny takie spotkanie w Węgajtach. Współtwórcą teatru jest także Johann Wolfgang Niklaus z południowego Tyrolu. Z żoną Małgorzatą prowadzi teraz Scholę Węgajty, wystawiającą m.in. dramaty liturgiczne. W teatrze można usłyszeć także ukraiński, rosyjski, a nawet czeszczeński.

Sztuka węgajckiego teatru ma różne źródła i inspiracje. Jego twórcy korzystają z doświadczeń tzw. drugiej reformy teatru z lat 60. i 70. XX wieku (Sobaszek był stażystą u Jerzego Grotowskiego), poszukują najstarszych źródeł widowiska teatralnego, kolędując i wędrując po różnych częściach Polski, Europy i świata. Biorą udział w obrzędach, słuchają opowieści



Fot. Ewa Mazgal

Scena z najnowszego spektaklu Teatru Wiejskiego Węgajty „Czuyność”. Premiera odbyła się w sobotę

i pieśni. Znakiem zespołu jest muzyka wykonywana na żywo.

Po nauki od lat przyjeżdżają do Węgajt studenci z IKP. Z okazji urodzin szefowa instytutu Iwona Kurz przysłała list gratulacyjny. Odczytał go prof. Wojciech Dudzik. Do gratulacji dołączył wójt Wojciech Giecko oraz sąsiedzi i przyjaciele. Najnowszy spektakl Węgajt, który obejrzelśmy

w sobotę, nosi tytuł „Czuyność”. Zaczyna się od pieśni w wykonaniu Sobaszków, który akompaniował sobie na akordeonie.

— Ktoś wyrok pisze/ pióro skrzypi/ Ktoś lufy czyści/ na lufach gra/ na lufach/ Ktoś stos układa/ stos podlewa...

Potem na scenie pojawia się aktorka w masce, przypominająca postać z wizji Boscha. — Na co czekacie?! — pyta

z krzykiem. — Żeby wam powiedzieć coś mądrego?!

Po jej wyjściu mamy serię zróżnicowanych etiud. Dziewczyna rzucająca się w rozpacz na ziemię mówi nam, że wszyscy kłamią, dwie dziewczyny opowiadają o swojej kawalerce, z której widzą śmietnik z mieszkającym tam bezdomnym, od śpiewającego chłopaka dowiadujemy się, że znowu

modne są krótkie włosy, bo lepiej leżą pod hełmem. Dowiadujemy się też, że beczące (bardzo realistycznie) kozy boją się kozojebców.

W spektaklu ważny był problem uchodźców, przypomniany w autentycznej opowieści o łodzi na morzu, z której dla bezpieczeństwa wszystkich trzeba było kogoś wyrzucić. Jednak wypowiedź o tym, że Polska jest krajem

zdominowanym przez strach, Wacław Sobaszek przerwał pod pretekstem usterki technicznej. Efekt obcości? Przypomnienie o cenzurze czy strachu przed otwartym wypowiedzianiem własnego zdania? Może jedno, drugie i trzecie...

W spektaklu były też sceny z życia codziennego, jak inscenizacja rodzinnej Wigilii z odwiecznymi stwierdzeniami w rodzaju: — Ale korki, mówię wam... czy też propozycja, by zamiast wojen urządzać bitwy na jaja. Jest przecież wielkanocna tradycja stukania się jajkami. Wygrywa właściciel jajka o najtwardszej skorupce.

Tak więc z spektaklu sąsiadowały ze sobą globalne lęki i wątki osobiste. Twórcy przedstawienia — w wymowie pacyfistycznego — wykazali czujność wobec zagrożeń.

To nie koniec jubileuszowych obchodów. Wczoraj odbyły się warsztaty i rozmowa Sobaszków z prof. Kolankiewiczem. 4 listopada w Węgajtach będzie można obejrzeć spektakle „Godzina 0/Mniej”, a 5 listopada teatr zaprasza na „Miało w drodze”, performatywny spacer po Olsztynie.

Ewa Mazgal

e.mazgal@gazetaolsztyńska.pl

wm
kultura